

PRZEGLĄD POŻARNICZY

RYŚ. J. OJIECKI.

ROK XIII — Nr. 7

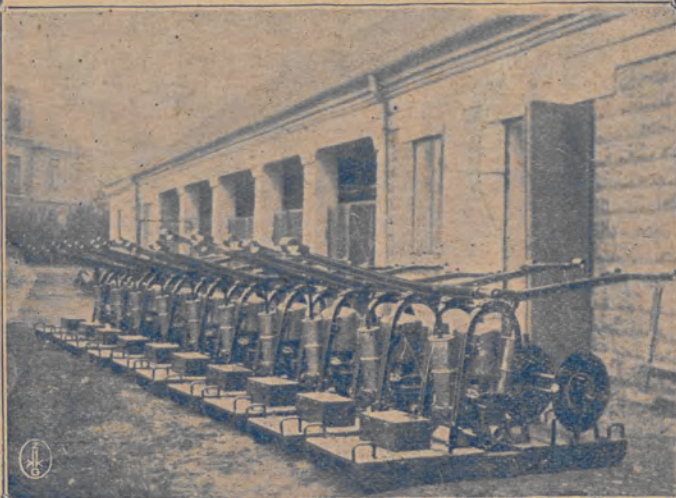
DNIA 20-II-1927 r.

CENA NUMERU 50 gr.

STRAŻACKIE BIURO TECHNICZNE

Sp. z o. o.

Warszawa, ul. Nowogrodzka 12.
Tel. 139-37. P. K. O. Nr. 10621.



PRZEDSTAWICIELSTWO DZIAŁU POŻARNICZEGO
FABRYKA MASZYN
RZEWUSKI i S-ka
S. A. w Warszawie.

ZARZĄD ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH WOJEWÓDZTWA POLESKIEGO

OGŁASZA

KONKURS

Na 4 stanowiska: **1 inspektora Wojew. Pożarnictwa i 3 instruktorów Okręgowych.**

Do powyższych stanowisk przywiązane są uposażenia:

- a) dla inspektora VII wzgl. VI kat. z 15% dodatkiem i ryczałt na rozjazd 150 zł.
- b) dla instruktorów IX wzgl. VIII kat. z 15% dodatkiem i ryczałt na rozjazd 120 zł.

Dla inspektora i instruktorów bezpłatne przejazdy koleją i końmi.

Kandydaci na powyższe stanowiska winni posiadać:

- 1) wiek nieprzekraczający lat 40,
- 2) obywatelstwo R. P.
- 3) ukończone przynajmniej średnie wykształcenie,
- 4) ukończony kurs pożarniczy i praktykę.

Ubiegający się o te stanowiska winni przesłać do Zarządu Związku Wojewódzkiego Straży Pożarnych **w Brześciu n/B. (ul. Kościuszki 82)**

oprócz udokumentowania wymienionych wyżej warunków podanie, własnoręcznie napisany życiorys oraz świadectwa z dotychczasowej służby.

Posady do objęcia od dn. 1/IV r. b.

Oferty składać do dn. 15/III r. b.

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Sekretarz: *A. Nowak.*

Za prezesa: *St. Lewicki.*

SZYBKI WYJAZD DO POŻARU

DECYDUJĄCY O POWODZENIU
AKCJI RATOWNICZEJ

OSIĄGA SIĘ PRZEZ

SKUTECZNE I JEDNOCZESNE ZAALARMOWANIE

STRAŻY POŻARNEJ

S Y R E N A

DOSTOSOWANĄ DO MIEJSCOWYCH WARUNKÓW TERENOWYCH I RODZAJU ZABUDOWANIA.

SYRENY ALARMOWE ELEKTRYCZNE i do napędu pasem o doniosłości głosu 3 — 12 km.

„ „ POWIETRZNE ręczne, lub na ścieśnione powietrze „TYFON“ i inne
„ „ RĘCZNE trybowe

POLECA

FABRYKA NARZĘDZI POŻARNICZYCH

„STRAŻAK”

L. PIĘTKA, A. PŁOSKI, G. SZOŁOWSKI

WARSZAWA, ul. KRÓLEWSKA 1.

NA ŻĄDANIE BEZPŁATNE KOSZTORYSY I PROJEKTY. :: SYRENY OKAZOWE NA SKŁADZIE.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

Rok XIII.

Nr. 7.

Wychodzi na każdą niedzielę



Dnia 20 lutego 1927 roku

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

PRZECIWIW NIEDBALSTWU.

W nr. 5-ym „Przeglądu“ z d. 6 lutego r. bież. w artykule pod tytułem: „Przeciw bezkarności“ poruszone zostało niezmiernie ważne zagadnienie konieczności ścisłego i dokładnego baczania, aby fundusze społeczne straży pożarnych nie dostawały się do rąk ludzi niepowołanych, a często wprost nieuczciwych.

W wypadku zaś, gdyby miało miejsce jakieś nadużycie, iżby nie szcędzono przestępców w myśl fałszywie pojętych pobudek korporacyjnych, a piętnowano ich z całą bezwzględnością, jakiej domagają się od nas zdrowie moralne i etyka naszej korporacji.

Należy jeszcze omówić pokrótce drugi objaw, niestety dość często spotykany w korporacjach społecznych. Są nim wykroczenia przeciwko solidności finansowej, płynące nie ze złej intencji a prosto z niedbalstwa i opieszałości jednostek, zajmujących się temi sprawami.

Utarło się bowiem u nas przekonanie, że wszelka praca społeczna jest jakgdyby wyrazem łaski lub jakiejś ciężkiej ofiary, składanej przez daną osobę na rzecz ogółu.

Ponieważ zaś praca taka zazwyczaj jest bezinteresowna, więc szereg ludzi pracujących społecznie uważa, iż sam fakt pełnienia przez nich powierzonych im funkcji, stawia ich ponad jakimkolwiek pretensjami lub zarzutami.

Obowiązki swoje traktują więc lekceważąco i obojętnie. Jakież mogą być wyniki tak pojmowanej pracy społecznej w dziedzinie finansowej.

Oczywiście smutne; i nie tylko smutne ale często wręcz niedopuszczalne.

Niedbałe prowadzenie ksiąg i dowodów kasowych lub wogóle brak jakichkolwiek dowodów, niecelowe, niczem nieusprawiedliwione wydatki, niewłaściwe używanie funduszy społecznych, braki w kasie, spowodowane „drobnemi“, „przyjacielskie-

mi“ i „w najlepszych intencjach“ udzielanemi pożyczkami — oto zazwyczaj skutki opieszałości.

Te braki i usterki wychodzą oczywiście na światło dzienne na zebraniach walnych lub w czasie prac komisji rewizyjnych.

Wysuwa się wówczas argument „swojej znożnej pracy społecznej, dotychczas nieposzlakowanej“. Stawia się wówczas sprawę w ten sposób, że „jeżeli macie do mnie zaufanie, to wierzcie mi na słowo“ i t. p. Członkowie zarządów lub walnego zgromadzenia są wtedy w sytuacji nad wyraz kłopotliwej. Z osobą zainteresowaną łączą ich zazwyczaj stosunki towarzyskie i sąsiedzkiej z jednej strony widzą karygodne niedbalstwo, z drugiej znów nie mają odwagi wyciągnąć z tego konsekwencji.

Sprawa ulega wprawdzie często zatuszowaniu, ale ginie zaufanie do czystości operacji finansowych danej instytucji, a w naszych warunkach — straży pożarnej.

Takiego objawu za normalny uważać nie wolno.

Każdy, kto podejmuje się roboty społecznej, zwłaszcza zaś zarządzania funduszami społecznymi — musi obowiązki swoje wykonywać z całą dokładnością i sumiennością.

Niedbalstwo lub opieszałość zastaniane potem obrazą, stawianiem kwestji zaufania oraz pracą społeczną winnego — dyskwalifikują człowieka w jego pracy społecznej, gdyż zarządzaniu funduszami społecznymi towarzyszyć muszą bezwzględna dokładność, ścisłość i sumiennosc.

Żadne „dowody zaufania“ ani też powoływanie się na własną uczciwość — nigdy ich nie zastąpią.

O tem niech pamiętają ci, którzy z zaszczytowego wyboru otrzymali mandaty finansowo-gospodarcze w zarządach i komisjach straży.

H. P.

O zapewnienie przyszłości strażaków.

Drukujemy poniżej referat wice-prezesa Wielkopolskiego Związku Straży Pożarnych p. radcy K. Dziedzickiego. Referat ten wygłoszony został na zjeździe naczelników straży pożarnych woj. Poznańskiego odbytym w Poznaniu w dniu 8-ym lutego r. b. Czytelnicy „Przeglądu” dowiedzą się z tego referatu, w jakim stadium znajduje się w woj. Poznańskim sprawa ubezpieczenia strażaków i ich rodzin, jak również kwestja ubezpieczenia koni. Przyp. Red.

Dziwnie obojętne i zimne jest nasze społeczeństwo, o ile chodzi o dolę strażaka, a nie powiem za wiele, jeżeli wyrażę zdanie, że odnosi się ono do strażaków niekiedy raczej wrogo niż przyjaźnie. Każdy nie uprzedzony przyznać musi, że służba strażacka należy do najniebezpieczniejszych i najmniej wdzięczniejszych. Strażak bowiem, szczególnie ochotnik, rekrutujący się przeważnie z ludzi pracy i to ciężkiej pracy, której celem utrzymanie w pocie czoła rodziny, nie patrząc na żadną nagrodę ani zapłatę, poświęca swój czas i zdrowie, wszystkie swoje wolne od zajęć chwile, dla dobra bliźnich. Strażak - ochotnik, pragnąc wypełnić sumiennie przyjęte na się dobrowolnie obowiązki, musi tracić czas na ustawiczne szkolenie się, bez którego byłby niezdolny przeciwstawiać się skutecznie pożarowi. Strażak sumienny, znający cały ogrom przyjętego na siebie zobowiązania, nie może patrzeć i nie patrzy na swoją wygodę, tylko o każdej porze dnia i nocy, bez względu na porę roku, przy największej wichurze czy najpiękniejszej pogodzie, jest na posterunku, nie zważając że przy ratowaniu mienia i życia bliźniego jego samego spotkać może i często spotyka nieszczęście w formie kalectwa lub śmierci.

To też chciałbym widzieć człowieka, któryby z czystym sumieniem i z ręką na sercu, odważył się występować przeciw idei strażackiej. A jednak wiemy to z doświadczenia, że są gminy, że są ludzie, którzy przy uchwalaniu budżetów uważają każdy grosz przeznaczony na cele strażeństwa za stracony i którzy z uporem, świadczącym o ich niewyrobieniu obywatelskim, bronią się przed sprawieniem dla gminy sikawki czy innych przyrzadów i którzy krzywym okiem patrzą na strażaków, kołających do ich kieszeni na środki do walki z pożarami.

Nie znaczy to jednak, aby ta obojętność i krótkowidztwo raczej społeczeństwa naszego niż

zła wola, miały odstraszać naszą dzielną brać strażacką od dalszej pracy ofiarnej i aby strażacy, mający za swoje hasło: *Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego*, mieli opuszczać swój sztandar i sprzeniewierzać się sprawie publicznej.

Niema więc obawy, aby kadry strażackie miały kiedyś się zmniejszać i aby miało braknąć nowych ochotników, gdyż mimo wszystko nie brak jeszcze między nami ludzi idei, ludzi pracy, którzy więcej cenią sobie wewnętrzne zadowolenie aniżeli wszelkie nagrody i pochwały.

Najlepszym lekarstwem na pokonanie obojętności naszych współziomków i pociągnięcia ich do naśladowania, jest wytrwanie samemu na raz obranym stanowisku i przekonanie sumienną i uczciwą pracą, obroną mienia bliźniego na wypadek pożaru, że strażak, domagając się opieki prawnej i zapewnienia przyszłości jemu samemu i jego rodzinie na wypadek kalectwa czy śmierci, nie żąda jałmużny tylko praw słusznie mu się należących. Jeśli więc sami pamiętać będziemy o sobie, jeśli sami dbać będziemy o przyszłość swoją i naszych rodzin, to społeczeństwo też przyjdzie do przekonania, że winno okazywać pomoc strażactwu.

Trudno żądać od Państwa, aby ono zapewniło strażactwu zabezpieczenie, a to raz dlatego, że ma ono wiele innych, niemniej ważnych zadań do spełnienia, a powtóre dlatego, że młoda nasza państwowość nie może odrazu uchwycić wszystkich bolączek, bo jej i czasu i finansów na to narażenie nie starczy. Godząc się z tymi faktami mamy więc obowiązek wobec naszych rodzin, abyśmy sami pamiętali o sobie.

W woj. Poznańskim, samorządowa, publiczno-prawna Instytucja ubezpieczeniowa *Krajowe Ubezpieczenie Ogniove w Poznaniu*, nie ską-



pi funduszków na cele pożarnictwa. Obok finansowego poparcia dla Wielkopolskiego Związku Straży Pożarnych i zasilania na walkę z pożarami gmin i miast, mają strażacy, dzięki również tej Instytucji, zapewnioną pomoc na wypadek nieszczęścia podczas pożarów, gdyż przy instytucji istnieje Krajowa Kasa Ubezpieczenia Strażaków od wypadków.

Celem tej kasy jest udzielanie pomocy strażakom względnie ich rodzinom w razie nieszczęśliwego wypadku podczas służby pożarnej i ratunkowej.

Członkiem Kasy może zostać: 1) Każda gmina w imieniu wszystkich zawodowych, obowiązkowych lub ochotniczych straży pożarnych, działających w woj. Poznańskim, lub 2) każda straż pożarna oddzielnie.

Każdy zapyta zapewne, co się płaci do tej Kasy i co się dostaje na wypadek nieszczęścia.

Według dotychczas obowiązującego statutu, który jednak przed przeszło rokiem został zmieniony i przedłożony do zatwierdzenia władzom centralnym, co niestety dotąd jeszcze nie nastąpiło, są świadczenia tej Kasy minimalne i pod żadnym względem nie odpowiadają potrzebom strażeństwa.

Składka wynosi 50 groszy rocznie od członka straży. Za to otrzymuje strażak w razie czasowej niezdolności do pracy, trwającej dłużej niż 3 dni, *z o n a t y* zł. 1 gr. 80 dziennie, *k a w a l e r* zł. 1 gr. 20 dziennie. W razie trwałej (ponad 26 tygodni trwającej) niezdolności do pracy, otrzymują: strażak *z o n a t y* zł. 36, *k a w a l e r* 24 zł. miesięcznie. Na wypadek śmierci strażaka otrzymuje wdowa 15 zł., każde dziecko aż do ukończonego 15 roku życia 4.50 zł. względnie 3.60 zł. miesięcznie zależnie od tego, czy dotyczy to sieroty bez obojga rodziców czy tylko bez ojca.

Prócz tego wypłaca Kasa koszty leczenia i pogrzebu do wysokości 45 zł.

Nowy statut przewiduje znacznie korzystniejsze warunki, naturalnie przy odpowiednio podwyższonej składce. I tak składka za poszczególnego strażaka projektowana jest 2 zł. rocznie, a za to otrzymywałby strażak: 1) W razie czasowej, zupełnej niezdolności do pracy za każdy dzień roboczy *z o n a t y* 6 zł. *nie z o n a t y* 4 zł. 2) W razie stałej zupełnej niezdol-

ności do pracy, trwającej ponad 26 tygodni z onaty co miesiąc z dołu 150 zł., niez onaty 100 zł. Jeżeli choroba trwa nie dłużej niż

26 tygodni otrzymuje się wynagrodzenie według wymiaru dla czasowej niezdolności do pracy. (Dok. nast.)

Zapobieganie pożarom i niebezpieczeństwo eksplozji.

(Ciąg dalszy).

Nafta jest powszechnie znanym płynem o niebieskawym odcieniu; jej ciężar gatunkowy waha się od 0,780 do 0,820; przy temperaturze 21° — 48° nafta wydziela łatwopalne gazy.

Nafta, używana w najszerszym zastosowaniu do oświetlenia, w stanie zwykłym to jest takim, w jakim nabywamy ją w handlu, nie ma właściwości samozapalnych lub eksplodujących. Dopiero nagrzana do temperatury 30° staje się łatwopalną; wystarczy wtedy zetknięcie z naftą żarzącego się węgla lub innego tłącego się przedmiotu aby wywołać bądź zapalenie się, bądź eksplozję.

Powszechnie znane eksplozje lamp naftowych są wynikiem nagrzania się nafty w zbiorniku przez samonagrzewanie się podczas palenia lampy, kiedy to pewna ilość powietrza znajdująca się w zbiorniku w połączeniu z gazami nafty tworzy mieszaninę eksplodującą. Również przenoszenie palących się lamp naftowych z miejsca na miejsce może łatwo wywołać eksplozję, a to z powodu wstrząsu i chybotania się nagrzanego nafty w zbiorniku.

W małych pracowniach szczególnie na prowincji, gdzie w wielu wypadkach niema innego oświetlenia tylko naftowe, należy wymagać, aby lampy były umieszczone tak, żeby nie zachodziła potrzeba ich przenoszenia; aby zapas nafty był przechowywany z dala od komina kuchennego lub pieca. W dużych składach nafty największe niebezpieczeństwo przedstawiają puste beczki od nafty, gdyż są tam płynem przesiąknięte i zawierają pozatem pewne pozostałości w formie osadów naftowych (zależnie od gatunku i stopnia oczyszczenia nafty).

Beczki takie pozostawione szczególnie w lecie na otwartym placu łatwo się nagrzewają; wydzielają się z nich wtedy gaz naftowy,

który, jak już wiemy, jest łatwopalny i posiada skłonność do eksplozji. Dlatego też należy bezwzględnie wymagać, aby z pustych beczek po nafcie były wyjmowane tak zwane szpundy; same zaś beczki należy układać otworami do góry. W ten sposób mogące tworzyć się wewnątrz beczek gazy łatwo się ulatniają, dzięki czemu można uniknąć niebezpieczeństwa nagłej eksplozji.

W przedsiębiorstwach, które jako siły napędowej używają motorów tak zwanych „Na ropę“, czyli poruszanych przy pomocy opalania ich ropą naftową, należy zwracać baczną uwagę, aby wszystkie rury odprowadzające spaliny były dokładnie uszczelnione, gdyż temperatura ich jest tak wysoka, że wystarczy zetknięcie się tych gazów z małą iskierką, aby wywołać silny wybuch.

Eter jest to płyn bezbarwny, lotny i łatwopalny; pod względem tej ostatniej cechy przewyższa o wiele alkohol. Jest kilka gatunków eteru; głównym i najbardziej znanym gatunkiem jest siarczan eteru. O ile gazy alkoholu są palne i zdolne do eksplozji dopiero po ich nagraniu, o tyle gazy eteru zdolne są do eksplozji nawet przy normalnej temperaturze.

Fabrykacja eteru należy więc do najniebezpieczniejszych produkcji.

Jeśli chodzi o właściwości istotne eteru to jego ciężar gatunkowy wynosi 0,720, zaś punkt zapłonu i wydzielania łatwopalnych gazów ma miejsce przy —20°.

Eter należy do gatunku najniebezpieczniejszych płynów łatwopalnych, a to z tego powodu, iż jest samozapalny i samoeksplodujący.

Jeżeli eter jest przechowywany w świetle i do naczynia, w którym się znajduje, ma dostęp po-

wietrze—to te dwa czynniki działają na płyn ujemnie i wywołują reakcję, wskutek której eter wydziela silnie eksplodujące gazy, które są czułe na wstrząs i uderzenie.

Dalej należy unikać zetknięcia się eteru ze wszelkiego rodzaju związkami chlorowemi, gdyż takie połączenia wywołują bezwzględną samozapalność eteru; jeżeli powietrze zawiera w sobie ponad 6% gazów eteru to jest ono zdolne do wywołania eksplozji, a szczególnie tam, gdzie znajdują się urządzenia napędowe elektryczne (jak wiemy szczoteczki motorów elektrycznych dają stale iskry).

Ze względów na tak wysoki stopień niebezpieczeństwa winno się przy komisyjnych oględzinach wszelkich przedsiębiorstw, w których używany jest eter, jak również w składach, gdzie ten jest przechowywany, wymagać następujących warunków. 1) Temperatura pomieszczeń nie może być wyższą ponad 15° C; 2) pomieszczenia muszą być zbudowane bezwzględnie w sposób ogniotwały; 3) używanie światła otwartego bezwzględnie winno być zabronione; to samo dotyczy również palenia tytoniu, co zresztą obejmuje pomieszczenia, w których przechowywane są płyny łatwopalne; 4) pomieszczenia, w których jest przechowywany eter, muszą być ciemne i dobrze wentylowane; 5) w pomieszczeniach, w których dokonywane są jakiegokolwiek czynności z eterem nie mogą się znajdować motory elektryczne; 6) przewodniki elektryczne muszą być prowadzone w rurkach „Bergmana“; mogą też być użyte przewodniki „Kulo“. Włączniki muszą być ściśle kontrolowane, aby przy włączaniu i wyłączeniu prądu nie dawały iskry. Lampy należy umieszczać w kloszu szklanym. Szczególną uwagę należy zwracać na mniejsze składy i przedsiębiorstwa, gdyż właściciele tych, posiadając niewielkie ilości eteru, lekceważą sobie niebezpieczeństwo, co powoduje bardzo często przykre następstwa.

Alkohol, benzyna i eter są to trzy najniebezpieczniejsze płyny łatwopalne i eksplodujące. Zabezpieczenia, które zostaną zastosowane do tych płynów przeciwko możliwości zapalenia lub eksplozji najzupełniej wystarczą i dla wszystkich im pokrewnym.



Można, rzecz prosta, wyliczyć cały szereg mniej lub więcej łatwopalnych płynów, omówić szczegółowo ich skład chemiczny i t. p., lecz byłoby to rzeczą zbyt długą i nużącą; znajomość tych najważ-

niejszych płynów daje pojęcie o środkach zapobiegawczych.

Zadaniem mojem było rzucić ogólny pogląd ku uwadze szerszych kół czytelników *Przeglądu Pożarniczego*.

J. Milewski z Bydgoszczy.

ZAGADNIENIA WOJNY CHEMICZNEJ.

Jaka ona będzie w przyszłości.

W poprzednich numerach *Przeglądu* skreśliłem główne przyczyny zaistnienia w ostatniej wojnie światowej walki chemicznej, która ogromem swoim i grozą dorównała wszystkim innym środkom technicznym, stosowanym w sztuce wojowania.

Niniejszy artykuł będzie miał za zadanie zobrazowanie części tych wszystkich możliwości przyszłej wojny i głównej roli drużyn strażackich w niesieniu pomocy niewinnemu i bezbronnemu społeczeństwu, napadanemu z góry przez nieprzyjacielskie flotyle powietrzne.

Wojna nie zna litości; tego nas uczy historia wojen od najdawniejszych czasów. Niema środka, który rokując szanse zwycięstwa, nie prowadziłby do celu i nie był stosowany. Nieprzyjaciel niszczy wszystko, cokolwiek pośrednio lub bezpośrednio przyczynia się do utrzymania wrogich sił zbrojnych, walczących na froncie. Lotnicy wrogów zarzucają bombami zaraz w pierwszym dniu naruszenia pokoju miasta, do których będą napływać rezerwiści, powołani wolą narodu do obrony naszych granic. Zaatakują dworce i węzły kolejowe, skąd będą wyruszać transporty w kierunku granic zagrożonych. Spadające bomby nie będą wybierały, kogo mają ranić lub zabijać, kogo mają zatruć, czyje budynki w gruzy rozwalić, czyj majątek i dobytek zamienić w zgłiszczę i popiół.

Straże pożarne będą musiały dzień i noc czuwać w stałym pogotowiu na swoich posterunkach, nie wiedząc, w którą stronę przyjdzie im w pierw śpieszyć z pomocą.

Wówczas ludność cywilna, żony i dzieci walczących w okopach na froncie, w dzielnych strażakach będą miały jedynych swoich obrońców, od których sprawności i bohaterstwa zależeć będzie niejednokrotnie ich życie.

Ażeby dokładnie strażakom naszym zobrazować sytuację, w której znajdą się oni w obliczu wojny lotniczo-gazowej, będę musiał omówić kolejno wszelkie wypadki i możliwości przyszłych katastrof, opierając się na własnym doświadczeniu, oraz tych wszystkich, którzy o tem wiele piszą zarówno w kraju, jakoteż zagranicą.

Jak już wspomniałem, będziemy zagrożeni przede wszystkim *napadami lotniczymi*. Miejscowości położone bliżej linii bojowej mogą paść ofiarą *działania artylerji nieprzyjacielskiej*, lub *fali gazowej*, która wypuszczona z tysięcy butli naraz, niesiona siłą wiatru, zatrutą powietrze nawet do 30 klm. wgląd poza frontem.

My zajmiemy się przede wszystkim napadami lotniczymi, ponieważ niemi będą zaskoczone miejscowości najmniej na to przygotowane, w których zdala od linii bojowej życie powinno upływać zupełnie normalnym trybem.

Technika lotnicza zrobiła w ostatnim okresie nadzwyczajne postępy, tak, że samoloty przeznaczone do rzucania bomb, będą w stanie zabrać bomby dochodzące do *1000 i więcej kilogramów wagi*. Bomby takie mogą mieć różne przeznaczenie; jedne będą przebijały i burzyły w gruzy budynki, uszkadzały mosty, węzły i tory kolejowe; inne będą wzniewały pożary budynków, fabryk, magazynów, a nawet lasów lub łąnów zboża. Inne wreszcie będą zatruchiwać powietrze w ciasnych ulicach lub podwórzach, albo też zakażać teren żrącymi płynami, które osiadając na wszystkim w postaci drobniutkiej rosy przenikać będą zarówno ubrania i wierzchnie nakrycia jak też i obuwie.

Nie będę się zajmował wypadkami, w których użyte zostaną bomby kruszące lub zapalające, ponieważ strażacy na tem polu

są już obznajmieni z pracą, wiedzą jak mają postępować przy burzeniu lub pożarze budynków. Mojem obecnym zadaniem będzie zaznajomienie strażactwa z nową zupełnie dziedziną *ratownictwa przeciwgazowego*, które zresztą w wielu wypadkach może być podobne do akcji przeciwpożarowej, prowadzonej w wypadku wydzielania się podczas pożaru gryzących dymów lub czadów, utrudniających dostęp do miejsc zagrożonych. W tych wypadkach nieocenione usługi oddają *przyrządy przeciwdymowe izolujące*. Strażak walczy wówczas nie tylko z dymem i czadem, lecz ma przeciwko sobie żywiołowego wroga w postaci palących płomieni.

Istota obrony przed atakami gazowymi ze względu na ich charakter i właściwości, z natury musi być nieco odmienna. Gazy wydobywające się z bomb lotniczych będą posiadały właściwości drażniące, trujące lub duszące a wreszcie parzące.

Pierwsza kategoria gazów jakkolwiek będzie w stanie spowodować nawet wypadki śmierci, posiada w normalnych warunkach, znaczenie przemijające dość szybko; natomiast druga — zakaża teren na dłuższy okres czasu.

Pierwsza grupa należy do gazów lotnych, jest zabójcza bezpośrednio po wybuchu bomby, kiedy gęstość obłoku gazowego jest jeszcze duża. Obłok ten jednak szybko rozrzedza się, tracąc na sile swej jadowitości. Silny wiatr lub przewiew na miejscu katastrofy są w stanie nawet w przeciągu kilku minut rozpedzić niebezpieczne obłoki. Chodzi tylko o to, ażeby każdy, kto zostanie ogarnięty takim obłokiem, zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, co mu wypada czynić.

Najszczęśliwszym jest ten, kto posiada maskę, i zdążył ją w porę nałożyć. Gorszy los jest tych, którzy nie posiadają masek. Jedynym ratunkiem jest wówczas spokój, zimna krew i przytomność umysłu. Lepiej wycofywać się z obłoku zupełnie wolno i z namysłem, aniżeli w panicznym popłochu. Gwałtowne ruchy, nawet w obłoku bardzo rozrzedzonym, powodują wzmożoną pracę płuc, które w takich wypadkach znacznie prędzej ulegają podrażnieniu i zatruciu.

Doświadczenie wojenne uczy, że przeważnie padali ofiarą ga-

zów na froncie ci żołnierze, którzy nie posiadając masek w gazie, próbowali ratować się ucieczką. Ci natomiast, którzy z całym spokojem przetrwali obłoki chroniąc usta bodaj zwilżonymi chustkami, najczęściej unikali strasznych skutków zatrutego powietrza.

Szczegółowe rozpatrywanie wszelkich innych możliwości i sposobów ratowania się pozostawiam na później, gdyż jest to temat bardzo obszerny, a charakteryzując ogólnie problem walki przy pomocy gazów parzących.

Typowym gazem tutaj jest t. zw. *iperyt*, wynaleziony przez Niemców. Gaz ten, a raczej płyn oleisty posiada *zapach czosnku lub musztardy* i służy on do *długotrwałego* skażenia terenu lub przedmiotów. Kiedy rozpylone drobnutkie kropelki cieczy zetkną się z ciałem człowieka—parzą naskórek i wywołują jątrzenia.

Skutki poparzenia występują dopiero po kilku godzinach, tak, że człowiek zakażony może być przez pewien okres nieświadomym rozsądnikiem tej zdradliwej cieczy.

Największe niebezpieczeństwo jest w chwili wybuchu bomby, kiedy człowiek może znaleźć się w obrębie opadającej mgły iperytowej. Później, kiedy mgły już opadną i zroszą teren lub przedmioty, niebezpieczeństwo trwa wprawdzie w dalszym ciągu, jednak zagraża zgoła w inny sposób. Rosa, która pokrywa teren i przedmioty, przylepia się do obuwia, lub też rąk w razie dotykania przedmiotów. Iperyty po pewnym czasie *przesiąka skórę obuwia, przenika ubranie i parzy ciało człowieka*.

Uchronić się wówczas można tylko przez nałożenie specjalnego obuwia i kostjumu nie przepuszczającego rosy iperytowej; na ręce można włożyć rękawice, na głowę — kaptur, a na twarz maskę.

Sytuacja w terenie, w którym wybuchła bomba iperytowa, będzie się przedstawiała mniej więcej następująco. Dookoła bomby rozerwanej wskutek wybuchu w promieniu kilku do kilkunastu metrów rozleje się gęsto ciecz dużemi plamami; dalsza strefa zostanie zakażona drobnutką i niedostrzegalną już rosą. Ostatnia strefa może być zakażona bardzo nieregularnie, a zależy to od kierunku i siły wiatru,

Teren taki musi być natychmiast zamknięty dla normalnego ruchu do czasu gruntownej de-

zynfekcji, którą w czasie wojny *nie kto inny przeprowadzi, jak właśnie drużyna straży pożarnej przy pomocy odczynników chemicznych, oraz przy użyciu sikawek i kostjumów przeciwiperytowych*.

Najłatwiejszą będzie akcja w terenie otwartym i niezabudowanym, najtrudniejszą natomiast w obrębie zabudowań, o ile bomba uszkodzi same budynki. Dezynfekcji będzie podlegała wówczas nie tylko teren, lecz również ściany, dachy, wnętrza zabudowań, oraz wszystkie przedmioty, które mogły ulec zakażeniu. Ludność, która znajdowała się w obrębie działania bomby musi być natychmiast odstawiona z zachowaniem wszelkiej ostrożności do specjalnie urządzonego kąpieliska, gdzie *bielizna i ubranie zostanie wyprane i zdezynfekowane, zaś ciało zmyte ciepłą wodą z odpowiednim mydłem*.

Ludność, która zetknęła się z płynem lub rosą iperytową przed dezynfekcją i wykąpaniem, bezwarunkowo nie powinna samowolnie zmieniać miejsca i stykać się z innymi mieszkańcami, ponieważ iperyt jest nadzwyczajnie łatwy do przenoszenia.

Zachodzi prawdopodobieństwo, że wrogowie będą się starali udoskonalić inny sposób skażenia terenu, ponieważ działanie bomby 1000 klg. jest dość lokalne. Bomba np., która wpadnie w podwórko lub trafi w budynek zatruje stosunkowo bardzo niewielki teren, chociaż w danym miejscu wyrządzi wielkie zniszczenie. Ludność więc znajdująca się nawet w najbliższych zabudowaniach sąsiednich od wybuchu takiego w wielu wypadkach nie będzie zagrożona, o ile tylko zakażonego terenu nie przekroczy. Dla wroga więc sposób taki będzie bardzo nieekonomiczny. Będzie więc on próbował, lecąc nad miastem, rozlewać płyn z samolotu, który w kształcie deszczu lub mgły powoli będzie osiadał na wszystkich ulicach, placach, budynkach, dachach i krzewach. Skuteczność i niebezpieczeństwo takiego napadu „deszczowego“ będzie o wiele większe, ponieważ kilka samolotów lecąc nad miastem, każdy z tonażem przewyższającym 1000 klg. płynnego gazu, będzie w stanie rozlać płyn na przestrzeni całych dzielnic miejskich.



W tych wypadkach trudno będzie ustalić gdzie krople gazu żrącego opadły, które miejsca należy izolować od ruchu i gdzie należy przeprowadzić dezynfekcję.

Jedynym ratunkiem będzie wówczas pozostanie w mieszkaniach i nie wpuszczanie nikogo do wnętrza tak długo, aż *straże pożarne*, gdyż tym rola ta napewno przypadnie, nie skropią wszystkich ulic wodą z odczynnikami, nie zmyją ścian i dachów, oraz podwórza budynków.

Wszystkie osoby, które napad zastał na ulicach, będą musiały czempędzej śpieszyć do kąpielisk.

Takby się przedstawiała groza napadu „deszczowego“, gdyby nieprzyjacielowi sprzyjały wszystkie najidealniejsze warunki. Rozlanie jednak płynów i skażenie terenu, o który lotnikowi będzie najwięcej chodziło, nie jest bynajmniej tak łatwe do urzeczywistnienia.

Lotnik będzie musiał lecieć bardzo *nisko* i bardzo *wolno*, co przy odpowiednio zorganizowanej obronie przeciwlotniczej jest niezwykle trudne.

Płyn zaś rozlany ze znacznej wysokości zostałby rozbity w przestworzach dzięki wiatrom na drobną rosę, którą tenże wiatr może roznieść w różnych i nieobliczalnych kierunkach.

Wzgląd ten jednak żadną miarą nie może być dla nas podstawą do bagatelizowania takiego napadu, ponieważ nigdy nie możemy być pewni, czy akcja nieprzyjacielskiego samolotu nie będzie przeprowadzoną właśnie wobec najbardziej sprzyjających dla nas warunków.

W ogólnych zarysach starałem się zobrazować możliwości, w których strażacy będą musieli ratować mienie i życie swoich bezbronnych współobywateli. Pomiędzy narazie fakt, że przy napadach lotniczych powstawać będą groźne pożary, walka z którymi toczyć się może na terenie zakażonym iperytem, gdzie znajomość zabezpieczenia się będzie warunkiem powodzenia akcji ratowniczej.

W następnych artykułach znajomimy się bliżej ze sprzętem obrony przeciwgazowej i sposobami przygotowania drużyn strażackich do obrony przeciwgazowej.

Kpt. Jerzy Misiriski.



Jak dowiadujemy się z okólnika nadesłanego przez Zarząd Zw. Wojewódzkiego w Wilnie—Związek ten zamierza bardzo licznie obesłać III-ci Ogólno-Państwowy Zjazd Straży Pożarnych w Poznaniu. W tym celu Zarząd Związku zwrócił się do wszystkich podległych mu straży z wezwaniem, aby jaknajintensywniej zabrały się do przygotowania swoich drużyn do zjazdu. Przepuszczalną liczbę uczestników Zjazdu straże mają nadesłać do Związku w terminie do d. 25 lutego r. bieżącego.

Okólnik porusza również sprawę, której omówienie i pogłębienie na innych terenach Związku Straży Pożarnych R. P. byłoby niewątpliwie bardzo pożądane, to jest wzajemny stosunek korporacyjny poszczególnych członków straży.

„Daje się zauważyć, że karność służbowa i uprzejmość koleżeńska pozostawiają bardzo wiele do życzenia (Okólnik l. 2). Często strażacy wszelkich stopni nie oddają starszyźnie przy spotkaniu należnych honorów, a już bezwzględnie nie pozdrawiają siebie wzajemnie. Naczelnicy straży powinni pouczyć swoich podwładnych że oddawanie honorów jest obowiązkiem służbowym oraz dowodem przynależności do karnej organizacji.“

Zarząd Związku zaleca więc oficerom i członkom zarządów straży, aby zwracali baczna uwagę na te usterki, jak również na wygląd zewnętrzny strażaków.

W dalszym ciągu okólnika Zarząd zwraca uwagę strażom, aby przyspieszyły nadesłanie zgłoszeń stwierdzających przystąpienie do Związku, w przeciwnym razie straże te nie będą miały prawa noszenia uniformu związkowego i odznaczeń, jak również nie będą mogły brać udziału w zjazdach, konkursach i t. p.

Dowiadujemy się również z okólnika, że Związek Wileński wysłał kilku swoich członków na urządzonej przez Władze Wojskowe kurs instruktorski wych. fiz. w Poznaniu.

W uznaniu zasług i wieloletniej pracy na polu pożarnictwa Zarząd Zw. Wileńskiego przyznał znaki za wysługę lat druhom z Och. Straży Poż. w Łyntupach: zastępcy nacz. Tad. Klimaszewskiemu, Dokończenie w ostatniej szpalcie.

Przed strażactwem Wielkopolski wyłania się w roku bieżącym zagadnienie wielkiej miary. Mający się odbyć w końcu czerwca r. b. w Poznaniu III-ci ogólnopństwowy zjazd straży wykaże siły organizacyjne strażactwa Wielkopolskiego, stwierdzi, w jakim stopniu kadry tego strażactwa przygotowują się do przyjęcia delegatów straży z całej Polski. Rok więc bieżący jest dla straży pożarnych woj. Poznańskiego i dla Wielkopolskiego Związku Straży rokiem żmudnej pracy organizacyjnej, rokiem odpowiedzialnej próby, rezultaty której oceniać będzie niebawem całe strażactwo polskie.

Tym ważkim zagadnieniem dał wymowny wyraz prezes Wielkopolskiego Związku Straży p. poseł K. Rzepecki, zagalając w dniu 8-ym lutego r. b. w Poznaniu zjazd naczelników ochotniczych straży pożarnych.

Zjazd ten zgromadził 144-ch oficerów, reprezentujących 132 ochotnicze straże pożarne. I jeśli zważymy, że Wielkopolski Związek liczy w chwili obecnej 162 straże ochotnicze, to udział w zjeździe oficerów 132-ch straży, a więc przeszło 80% straży istniejących, daje nam już świadectwo prężności i solidarności strażactwa

Wielkopolskiego, które pomimo dnia powszedniego (zjazd odbywał się we wtorek) zdolne było pokonać wszelkie trudności i oderwać się od codziennej pracy zarobkowej dla wypełnienia obywatelskich, społecznych obowiązków korporacyjnych.

Po zagajeniu zjazdu prezes K. Rzepecki oddał przewodnictwo



Zjazd naczelników ochotniczych straży pożarnych woj. Poznańskiego odbył się 8-ym lutego r. b. w Poznaniu. 132-ch straży (na ogólną ilość 162-ch).

Siedzą w pierwszym rzędzie: z lewej strony drzewa druh Wilczak — nacz. Straży i nacz. Okręgu w Śremie; Eckert — nacz. Straży i nacz. Okręgu Wielkopolskiego Związku; K. Rzepecki prezes Wielkopolskiego Związku; M. Gięda — sekretarka Związku; K. Górniak — insp. poż. Wielkopolskiego Okręgu.

w ręce vice-prezesa p. K. Dziedzickiego. Następnie od godz. 10-iej aż do godziny 18-iej z wyłączeniem tylko 2-u godzinnej przerwy obiadowej wygłoszone zostało szereg referatów. Naczelnik Głównego Związku z Warszawy wygłosił obszerny referat o metodyce szkolenia strażaka i drużyny; red. S. Pągowski objaśniał

EGO STRAŻACTWA.



ży woj. Poznańskiego

zgrupowanych o wzorowej księgowości w strażach i o wytycznych działalności *Przeglądu Pożarniczego*; vice-prezes K. Dziedzicki poruszył w swym referacie (referat ten drukujemy jednocześnie w *Przeglądzie*) sprawę ubezpieczenia strażaków i ich rodzin oraz kwestję ubezpieczenia koni używanych w służbie pożar-

dzin oraz szereg spraw organizacyjnych, wynikających z obowiązującym przepisów organizacji obrony pożarowej, przyczem wyjaśnień udzielał insp. K. Górniak.

Zjazd stwierdził niezwykle żywe interesowanie się sprawami doskonalenia strażactwa obecnymi naczelników i wykazał, że zjazdy takie powinny się odbywać częściej. Wspólną fotografię uczestników jednocześnie zamieszczamy.

I o da! należy, że Zarząd Wielkopolskiego Związku Straży zebrał i wydał „Zbiór rozporządzeń, policyjno-ogniowych, obowiązujących w woj. Poznańskim“.

Obecni na zjeździe naczelnicy otrzymali to wydawnictwo; przyczyni się ono zapewne do ściślejszego wykonywania przepisów w zakresie obrony pożarowej przez pogłębianie orientacji zainteresowanych.

Również naczelnicy straży mieli możliwość nabywania na zjeździe wzorowej księgowości wydanej nakładem *Przeglądu Pożarniczego*.

W dniu zjazdu delegacja Wielkopolskiego Związku w osobach pp. prezesa K. Rzepeckiego i insp. K. Górniaka złożyła memoriał w sprawach pożarnictwa Panu Wojewodzie Bnińskiemu.

skarbnikowi — Wikt. Mascianicy, sekretarzowi Edw. Bucucie oraz szeregowcom — Józefowi Klimaszewskiemu i Tad. Bondarowi.

Zarząd Związku wprowadził słuszny zwyczaj odczytywania okólników na posiedzeniach Zarządów i przed frontem szeregowych, aby w ten sposób wszyscy członkowie Straży mogli zaznajomić się z zarządzeniami Związku.

O D E Z W A.

W związku z artykułem p. t. „Pierwszy przykład braku przezorności“ umieszczonym przez nas w nr. 4 „Przeglądu“ otrzymaliśmy poniższą odezwę, którą zamieszczamy jako przejaw inicjatywy i solidarności korporacyjnej jednej ze straży. Redakcja.

DO WSZYSTKICH STRAŻY

RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.
DRUHOWIE!

W numerze 4-ym „Przeglądu Pożarniczego“ z r. bież. przeczytaliśmy o wypadku, jakiemu uległ przy spełnianiu swych obowiązków druh Aleksander Niski ze straży Przasnyskiej. Przeczytaliśmy o ciężkim położeniu jego rodziny, która z chwilą choroby swego jedynego żywiciela znalazła się na progu nędzy i głodu.

Żona, pięcioro drobnych dzieci i ciężko ranny mąż, który po dłuższej chorobie wyjdzie ze szpitala kaleką!

Druhowie! Czyż na tę myśl Wasze serca nie zadrżą gorącym i szczerem współczuciem?

Kto czuje się strażakiem—niech śpieszy z pomocą!

Nie do ciężkich ofiar Was wzywamy, chcemy tylko, byście jak jeden mąż stanęli do apelu. Gdy każdy ze strażaków złoży ofiarę wartości choćby jednego wypalonego papierosa, to zbierze się pokaźna suma pieniężna!

Nie wątpimy, że Kasa Strażacka w tym wyjątkowym wypadku, mimo, że druh Niski nie był przez swoją straż ubezpieczony, przyzna mu jakąś zapomogę, ale ta zapomoga będzie tylko aktem łaski, my zaś, strażacy, winniśmy okazać pomoc braterską, która druhowi Niskiemu powie, że wielotysięczne rzesze strażaków o nim pamiętają.

Na pierwszą wieść o wypadku zebrałiśmy doraźnie na zebraniu naszej Czytelni skromną sumkę „3 zł. 27 gr.“ z bardzo drobnych ofiar, bo wioska nasza jest uboga... Tę sumkę posłałiśmy do Redakcji naszego „Przeglądu“ i za Jego pośrednictwem wzywamy Was do czynu!

Ochotnicza Straż Pożarna
w Majdanie Księżopolskim
(powiat Biłgorajski).

Redakcja otwiera rubrykę ofiar na cel wskazany w powyższej odezwie.



W Poznaniu w dniu 8-ym lutego r. b. i zgromadził 144-ch oficerów ze straży ochotniczych w woj. Poznańskim).

straży i nac. Okręgu z Leszna, a w prawo od drzewa druhowie Ławicki— nac. w Inowrocławiu; nac. Gł. Związku J. Sztromajer; K. Dziedzicki — vice- nac.; radca Westfalewicz—delegat Urzedu Wojewódzkiego; red. S. Pągowski; nac. Związku i podinspektor Bednarek, oraz druh Kaczorek—nac. Straży i nac. Okręgu w Łoronowa.

nej; wreszcie insp. poż. K. Górniak omawiał obowiązujące regulaminy i instrukcje służbowe oraz informował o szczegółach programu zjazdu ogólnopolskiego.

Po referatach wywiązała się jeszcze ożywiona dyskusja dwugodzinna, podczas której szczególnie żywo omawiano kwestję ubezpieczenia strażaków i ich ro-

Związek Straży Pożarnych województwa Białostockiego.

Drugi rok działalności Związku Wojewódzkiego, jak to wynika z rocznego sprawozdania zarządu, przyniósł znaczne polepszenie się stanu obrony przeciwpożarowej na terenie województwa.

Rozpatrując wyniki rocznej pracy trzeba mieć na uwadze trudne warunki, w jakich praca ta mogła się rozwijać.

Czynnikiem decydującym dla rozwoju pożarnictwa jest stopień zainteresowania się nim władz państwowych i samorządowych z jednej—a zrozumienia interesu gospodarczego przez miejscowe społeczeństwo—z drugiej strony. Otóż zarówno jedno jak i drugie nie osiągnęło jeszcze na terenie województwa odpowiedniego poziomu, co przejawia się w bardzo nieznacznej subsydjowaniu pożarnictwa przez samorządy oraz w obojętności czynników społecznych.

Pomoc materialna, jakiej Związek doznał w roku bieżącym od samorządów przedstawia się, jak następuje.

Miasta wydzielone: Suwałki i Grodno dały po 500 zł. (za rok 1925); m. Białystok udzielało bezpłatnie pomieszczenia na biuro Związku. Od sejmików Związek otrzymał: od Wydz. Pow. w Bielsku 500 zł., w Ostrowiu Maz. 500 zł., w Wysokiem Maz. 500 zł., w Wołkowysku 500 zł., w Ostrołęce 500 zł., w Grajewie 200 zł. i w Suwałkach 100 zł.

Pomimo usilnych starań Związku mających na celu zjednanie dla współpracy wszystkich sejmików—nie zdołano tego osiągnąć w całej rozciągłości. Pomimo to prace zawodowo - strażackie prowadzą się na terenach i tych powiatów, które zasiłku Związkowi nie udzielają.

Aczkolwiek więc w dziedzinie współpracy z samorządami nastąpiło w stosunku do roku ubiegłego znaczne polepszenie, to jednak daleko jeszcze do utrwalenia normalnych podstaw tej współpracy.

Wobec niedostatecznego poparcia materialnego ze strony samorządów Związek utrzymuje się prawie wyłącznie z zasiłków Pol. Dyr. Ubezpiecz. Wzajemnej, która w r. ub. udzieliła Związkowi 9000 zł. za pomocą; oprócz tego Związek otrzymał od Zrzeszenia Prywatnego Tow. Ubezpiecz. zasiłek w wysokości 600 zł.

Dość znaczną pozycję w dziele dochodów Związku stanowiły składki członkowskie (907 zł. 38 gr.) oraz zyski ze sprzedaży wydawnictw (312 zł.).

Wobec braku funduszy na szerzej określonej akcji organizacyjnej Związek musiał rozwinąć tę pracę w innym kierunku, a mianowicie przy współdziałaniu szeregu organizacji społecznych jak: Wojew. Zw. Kółek Roln. oraz Zw. Nauczycieli Szkół Powszechnych województwa. Z pomocy tych organizacji korzystano przede wszystkim w dziele propagandy oraz przy organizowaniu nowych straży pożarnych.

Pierwszym konkretnym wynikiem tej współpracy był kurs kulturalno-oświatowy, który oprócz zagadnień z dziedziny teatru ludowego, czytelnictwa i techniki przedstawień teatralnych objął również z drugiej strony działalność pożarnictwa. W warunkach, w których inicjatywa społeczna w zdobywaniu funduszy dla straży musi uzupełniać zasiłki samorządów i tow. ubezpieczeniowych, znajomość najpopularniejszego źródła dochodów t. j. urządzanych przedstawień teatralnych i widowisk musi być w strażach bardzo rozpowszechniona.

Praca nad zorganizowaniem najprostszych podstaw egzystencji i rozwoju Związku w dużym stopniu oczywiście pochłaniała czas, energię i pracę inspektora Związku, tem bardziej, że poza nim nie było fachowych sił instruktorskich, które mogłyby zająć się tą pracą na stałe. Budżet Związku, mniejszy od budżetu *niejednej straży w mieście powiatowem*, był tak szczupły, że nie można było znaleźć w nim pozycji na utrzymanie stałych instruktorów.

W celu częściowego chociażby usunięcia dotkliwego braku sił instruktorskich, Zarząd Związku zaangażował w okresie rozpoczynających się kursów pożarniczych t. j. w kwietniu czasowo członka Rady Związku p. M. Surowca, który został przydzielony inspektorowi Związku do pomocy, pobierając jedynie zwrot kosztów podróży i dietyienne.

W dużym stopniu utrudniona była również biurowa praca Zarządu, a to ze względu na brak stałego lokalu. Użyłwał temu zarządcę Magistrat Białegostoku, który ofiarował Związkowi czasowo

we pomieszczenia; ze względu jednak na częste odbywanie się w nich różnych zebrań, posiedzeń i komisji, Związek niejednokrotnie musiał zawieszać urządowanie na przeciąg kilku dni. Taki stan rzeczy hamował, rzecz oczywista, rozwój pracy Związku, który nie mógł zorganizować kancelarii; robiło to ujemne wrażenie na zgłaszających się interesantach.

Sytuacja uległa zmianie od dnia 1 grudnia r. ub. kiedy dzięki staraniom prezesa Związku Urząd Wojewódzki udzielił Związkowi odpowiedniego lokalu, gdzie będzie można prowadzić normalną pracę kancelaryjną.

Ciąg dalszy zarysu pożarnictwa w woj. Białostockim a mianowicie: opis dokonanych prac organizacyjnych, sieci straży pożarnych, kursów, zjazdów konkursowych, współpracy ze strażami kolejowymi oraz zamierzeń na rok bieżący zamieścimy w jednym z najbliższych numerów *Przeglądu*—przyp. Redakcji.

Kurs pożarniczy Okręgu Skierniewickiego.

(woj. Warszawskie).

Od dn. 4-II b. r. do dn. 12-II b. r. odbył się w Skierniewicach 8-dniowy kurs pożarnictwa dla naczelników straży Okręgu Skierniewickiego. W kursie wzięło udział 24-ch oficerów, reprezentujących 23 straże pożarne. Kierownictwo kursu z ramienia Związku Straży Pożarnych Województwa Warszawskiego spoczywało w rękach instruktora druha J. Pietraszkiewicza. Wykładowcami na kursie byli pp.: prezes Okręgowego Związku starosta W. Gajewski, wiceprezes Związku J. Pawlicki, insp. ubezpiecz. Pluciński, dr. Łazarowicz, dr. Łabęcki, dr. Witkowski, kpt. Smoleń, sierżant Sałuda, sierżant Jaworski, Wojciechowska, insp. pożarn. W. Mierzanowski i instr. pożarn. J. Pietraszkiewicz. Wszyscy słuchacze na kursie byli skoszarowani (gmach Sejmikowy) i podlegali obowiązującemu regulaminowi.

W dn. 12-II r. b. odbyły się egzaminy praktyczne i teoretyczne poprzedzone nabożeństwem. Komisję egzaminacyjną stanowili pp.: insp. W. Mierzanowski, kierownik kursu J. Pietraszkiewicz, starosta Gajewski, insp. Pawlicki, inspektor Pluciński i p. Wojciechowska. Po odbytych egzami-

nach pierwszy przemówił prezes Gajewski, zachęcając absolwentów kursu do dalszej wytrwałej pracy. Następnie przemawiali: inspektor d-h W. Mierzanowski, instruktor d-h J. Pietraszkiewicz oraz jeden z naczelników straży.

Świadectwa z ukończenia kursu otrzymali następujący druhowie: naczelnicy—Cz. Stojącyk z Krosnowy, St. Piechaczek ze Skierniewic (straż kolej.), S. Tuka z Lniśna, S. Karasek z Zapad, K. Sobieszek z Byczek, J. Bachura z Dąbrowie, A. Milczarek z Jeruzala, J. Ciszewski, P. Maciejak z Woli Makowskiej, W. Skreća z Mokrej Lewej, P. Kijo z Pływi oraz A. Zieliński z Gzowa; zastępcy naczelników—W. Gruchała z Białynina, J. Wiktorowski z Suliszewa, W. Zawadzki z Kamiona, W. Turkawka z Dolecka, F. Kuziemski z Makowa, W. Szcześniak z Dańkowa, J. Petrynowski z Godzianowa; wreszcie, dowódcy oddziałów—F. Czechowski z Borysławia oraz J. Fasten z Celigowa.



Kurs 8-dniowy w Skierniewicach (5. II—12. II—1927 r.). Ilustracja nasza przedstawia grupę uczestników oraz członków kom. egz. (siedzą).

Od lewej strony pp. instr. J. Pietraszkiewicz, instr. obrony przeciwgazowej p. Wojciechowska, vice-prezes Zw. Okr. J. Pawlicki, prezes Zw. Okr. starosta W. Gajewski, insp. Zw. Woj. W. Mierzanowski, insp. P. D. U. W. Pluciński.

WYCHOWANIE FIZYCZNE A STRAŻE

Co strażak-sportowiec powinien robić w zimie?

Zima jest najczęściej okresem, w którym używamy znacznie mniej ruchu, niż w lecie.

Rolnik siedzi w domu, ponieważ żadna praca nie wzywa go na pola; mieszczuch niechętnie wychyla nos z domu, bo zimno.

Mimo więc, że w zimie mamy zazwyczaj więcej wolnego czasu to jednak gnuśniejemy beczynnie.

Nawet sportowcy kopiący w lecie piłkę lub uprawiający lekką atletykę zaprzestają pracy, skoro nadejdą śniegi i mrozy.

Pogląd ten jest zupełnie mylny; już nie tylko zagranicą, ale nawet w Polsce czołowi zawodnicy doszli do wniosku, że przerywanie ćwiczeń na czas zimy szkodzi ich wynikom, gdyż wychodzą oni w tym okresie z wprawy technicznej oraz z „formy“, czyli należytej sprawności fizycznej. Następnie z wiosną muszą oni zacząć swą „zaprawę sportową“ od nowa, gdy ich koledzy, którzy

zimy nie przepróżnowali, od razu znajdują się w należytej formie i po kilku ćwiczeniach na boisku gotowi są do walki sportowej. Coraz ostrzejsza rywalizacja i coraz trudniejsze drogi do zwycięstwa sprawiły, że wszyscy ludzie poważniej dbający o swój rozwój fizyczny pracują nad sobą przez cały rok.

Czy jednak tylko dla sportowca dążącego do zdobywania wieńców zwycięskich potrzebne są zimowe ćwiczenia fizyczne? Czy podział roku na dwie stojące ze sobą w sprzeczności części—lato pełne intensywnego ruchu i ćwiczeń oraz zimę—okres bezwładu, lenistwa i gnuśności, jest słuszny?

Wszak zarówno nasza praca życiowa i ciągła walka o byt, jak też nasz społeczny i zawodowy obowiązek strażacki stawiają nam jednakowe wymagania w ciągu całego roku, stale żądając od nas energii, siły, szybkości i wytrzymałości. Przecież ani wysiłek do-

konywany przy gaszeniu pożaru, ani praca wykonana w czasie pełnienia swego zawodowego zajęcia nie będą stawały w zimie mniejszych wymagań, niż w lecie.

Tymczasem jest rzeczą wiadomą, że człowiek, który zaniedbuje swoje ćwiczenia na parę tygodni, traci bardzo szybko na sprawności i sile fizycznej. Cóż dopiero mówić o przerwie kilkumiesięcznej?!

Zarówno więc cel czysto sportowy, jak też zdrowotny, czy wreszcie względy zawodowo-życiowe nakazują nam stale pracować nad rozwojem fizycznym.

W jaki jednak sposób obmyślić program swych zimowych zajęć.

Znamy doskonałe sporty zimowe, jak narciarstwo lub łyżwiarstwo. Bezwarunkowo w razie utrzymania się lodu lub śniegu należy jaknajgorliwiej zająć się temi sportami. Nie dadzą one jednak pod względem wyćwiczenia tego, co w lecie daje lekka atletyka lub pływanie.

To też będziemy uprawiali ćwiczenia specjalne według zgóry ułożonego na całą zimę planu.

Systemy zimowej pracy są różne, zależnie od klimatu i materiału ludzkiego.

Są jednak trzy zasadnicze kierunki propagowane przez Amerykan, Niemców i Finów.

Amerykanie propagują zasadę zmiany sportu. Gdy więc mija okres uprawiania lekkiej atletyki, zajmują się „american regby“, „koszykówką“, następnie uprawiają *boks*, *hockey na lodzie* i *narciarstwo*. Ogromny nacisk kładą więc Amerykanie na różnego rodzaju gry sportowe i masaż.

Zwracają również baczność uwagę na pomiary ciała, które w ciągu zimy winno wykazać pewien przyrost tłuszczu, przeznaczony na spalenie się w organizmie w okresie wyteżonej pracy letniej. Jeśli w zimie tej warstwy nie zdobędziemy spalać się będą w lecie—mięśnie, osłabiając organizm.

Pozatem w zimie sportowcy amerykańscy poddają się badaniom lekarskim, które określając stan fizyczny ćwiczącego kierują jego treningiem z punktu widzenia lekarskiego.

Podstawą *fińskiego* treningu zimowego są *chody*. Finowie ubierają się bardzo ciepło w kilka swetrów, wkładają podkute, wojskowe buty i udają się na długie chody, których dystans stopniowo jest powiększany od 3 do 20 km. Tego rodzaju marsz wzmacnia płuca, serce i mięśnie nóg. Pozatem tkanki niepotrzebne wskutek pocenia się ulegają spaleni, następuje regularna i intensywna przemiana materji. Po marszu następuje ciepły prysznic, poczem gruntowny, specjalny masaż. Oprócz marszów i masażu Finowie ogromnie zalecają *boks* i *narciarstwo*. Fiński system pracy zimowej wyrabia wytrzymałość.

Niemcy natomiast całą pracę zimową prowadzą w kierunku zdobywaniu hartu i odporności fizycznej przez *wycieczki*, *gimnastykę* i *ćwiczenia wojskowe*, oraz częste przebywanie na powietrzu i słońcu.

Francuzi opierają znów całą zaprawę na niezliczonej ilości *biegów na przelaj*.

Różnorodne wskazania fachowców różnych krajów nie dadzą się zbyt łatwo pogodzić i zastosować w każdym warunkach. To też stosownie *do naszego klimatu i naszych warunków* terenowych musimy opracować swój *własny program pracy*.

Będziemy więc łączyli system amerykański z fińskim.

Ze względu na to, że w zimie trzeba zgromadzić zapas sił i ciała, musimy zacząć ćwiczenia *od pomiarów*, które będą nam wskazywać, jak i w jakim kierunku oddziałują ćwiczenia. Zmierzymy więc wzrost, objętość klatki piersiowej, ręki, pasa, goleni, uda, wreszcie wagę. Normalnie biorąc u dobrze rozwiniętego mężczyzny na 1 cm. wzrostu przypada około 0,40 — 0,45 kg. wagi, 0,56 cm. obwodu w piersiach, 0,44 cm. w pasie, 0,35 w biodrze, szyi i udzie — 0,23 cm. oraz bicepsie 0,20—0,21 cm. Skonstatowawszy braki naszej budowy będziemy starali się uzupełniać je przez zimę stosownym dobieraniem ćwiczeń, notując zaś, co tydzień pomiary oraz uwagi o samopoczuciu będziemy czuwać, aby się nie przemęczać. Bardzo pożądane byłoby oko lekarza lub doświadczonego w tych sprawach sportowca.

Przystępując do treningów wjeźsieni urządzamy sobie *biegi na przelaj* w swetrach i długich spodniach. Po każdym biegu—ciepły prysznic, wycieranie się włochatym ręcznikiem i choćby prymitywny masaż. Ćwiczymy trzy razy w tygodniu i w listopadzie kończymy biegi. Po przerwie od 7 do 14 dni zabieramy się do właściwego zimowego treningu.

Zadaniem tego treningu będzie harmonijne rozwinięcie wszystkich mięśni, osiągnięcie ich miękkości i elastyczności wreszcie rozciągliwości. Takie poddanie ciała działaniu gimnastyki w ciągu jednej zimy doprowadzi do tego, że nasze silne ciała staną się w ruchach miękkie i elastyczne.

Gimnastyka jest rzeczą mało atrakcyjną, jednak zarówno zami-

łowany sportowiec, jak i *sumieniny strażak* musi ją uprawiać. Przynajmniej 3 razy w tygodniu należy odbyć 45 minutową lekcję gimnastyki.

Należy więc starać się o instruktora gimnastyki z najbliższego oddziału wojskowego, z „Sokoła“ lub „Strzelca“, a najlepiej o instruktora-strażaka.

Oprócz znanych powszechnie systemów gimnastycznych, o których już pisaliśmy, odpowiednią jest również dla sportowców system gimnastyki Bukha. Jednak instruktorów tego systemu jest jeszcze bardzo mało. Przy uprawianiu tej gimnastyki należy bacznie na tempo, gdyż jest ona bardzo intensywna i u nas najczęściej wpada się pod tym względem w przesadę, która może fatalnie ćwiczącym zaszkodzić.

Niedawno ukazał się podręcznik gimnastyki Bukha w wydaniu Tow. „Sokół“ w Poznaniu pod tyt. *Gimnastyka Podstawowa Bukha*. Jest to książka bardzo dobra i może oddać duże usługi przy prowadzeniu gimnastyki.

Obok gimnastyki uprawiać należy również gry sportowe. Na boisko do piłki latającej lub koszykowej wystarczy większa reżiza strażacka lub salka teatralna.

Szczególnie w pracy zimowej zaleca się *piłkę koszykową*. Rozwija ona wszystkie mięśnie; jest *grą biegową*, *uczy szybkiej orjentacji*, *obrotności*, *szybkości* i *wytrzymałości*.

Wreszcie trzecim punktem zaprawy jest *boks*, który prócz doskonałego wpływu na cały organizm rozwija górną część tułowia.

Z wiosną powracamy do *biegów naprzelaj*, poczem w końcu marca, lub na początku kwietnia możemy po tygodniowym odpoczynku rozpocząć trening na boisku.

Jeśli prowadzimy z rywalem wyścig o lepsze wyniki, będziemy należycie przygotowani. Jeśli chodzi nam tylko o zachowanie naszej sprawności fizycznej—zakonserwowaliśmy ją i przez cały rok ciało nasze jędrne i elastyczne czeka gotowe do spełnienia najtrudniejszego zadania.

Osiągniemy to, jeśli przez zimę będziemy regularnie ćwiczyli *gimnastykę*, *gry sportowe*, ewentualnie: *boks* i *narty*. J. S. B.





ZYCIE PAŃSTWOWE I SPOŁECZNE POLSKI



DONIOSŁY KROK NAPRZÓD.

Niejednokrotnie zabieraliśmy już głos w sprawach związanych z racjonalnym wychowaniem młodzieży w naszych szkołach; podnosiliśmy już konieczność dostosowywania metod i programów szkolnych do wymagań życiowych, uważamy bowiem obecne programy szkolne w znacznej części za wybitnie jednostronne, obciążające młodzież zbyt dużą nauką na niekorzyść jej ogólnego rozwoju.

W warunkach, gdy szkoła przeważnie tylko uczy, a rodzice nie są jeszcze w stanie zapewnić dzieciom warunków normalnego rozwoju — staje się zrozumiałym i wytłómaczony objaw tak często dziś spotykany i tyle uwag wywołujący, że młodzież wychodzi ze szkół „obkuta“ ale... niewychowana i nierozwinięta. W warunkach takiej jednostronności trudno oczywiście mówić o kształceniu charakterów młodzieży — to zaś wybitnie ujemnie odbija się na poziomie kultury i energii życiowej, już dorosłego a młodego pokolenia Polski.

Pierwszym krokiem ku ulepszeniu programu szkolnego i rozszerzeniu wpływu szkoły na wszechstronniejszy rozwój młodzieży jest wprowadzenie w Polsce przymusu wychowania fizycznego oraz częściowego przysposobienia wojskowego.

Uchwała Rządu, którą omawialiśmy w jednym z numerów *Przeglądu* z roku ubiegłego jest obecnie stopniowo realizowana. Wynikiem jej jest powołanie do życia Państw. Urzędu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk., który skupi w swoich rękach i pod swoim nadzorem całokształt prac, związanych z rozbudową wychowania fizycznego w Polsce.

Jako czynniki pomocnicze pracować będą przy Urzędzie: Państwowa Rada Wych. Fizycznego oraz Instytut wychowania fizycznego wogóle, gimnastyki i sportów.

Rada składa się z najwybitniejszych znawców zagadnień wych. fizycznego. Uroczyste jej otwarcie nastąpiło w dniu 15 b. m. przy współudziale prezesa Rady Ministrów p. marszałka J. Piłsudskiego, przedstawicieli ministerstw oraz dyr. Państw. Urzędu Wych. Fiz. ppułk. S. G. J. Ulrycha.

Przy okazji otwarcia pierwszego posiedzenia Rady p. marszałek J. Piłsudski wygłosił dłuższe przemówienie, w którym bardzo silnie podkreślił doniosłość wychowania fizycznego dla osłabionej skutkami wojny dzisiejszej młodzieży.

Rada zajmie się ustaleniem zasadniczych podstaw naukowych dla rozwoju wychowania fizycznego w Polsce.

Powstanie Państw. Rady Wych. Fizycznego spowodowało rozwiązanie ist-

niejącej Rady dotychczasowej, która wskutek wadliwej struktury nie przejawiała żywszej działalności.

Co się tyczy Państw. Instytutu Wych. Fiz., Gimnastyki i Sportów, to powstanie on z połączenia dwóch dotychczasowych instytucji wychowania fizycznego, a mianowicie: Centralnej Szkoły Gimn. i Sportów w Poznaniu oraz Państw. Inst. Wych. Fiz. w Warszawie.

Zadaniem tej nowej instytucji będzie szkolenie kadr instruktorów wychowania fizycznego dla szkół, wojska, stowarzyszeń i klubów.

Otwarcie tego nowego instytutu ma nastąpić w lecie.

Dalszym etapem podejmowanych prac będzie odpowiednia przebudowa programu szkolnego, któryby więcej, niż dotychczas, zwracał uwagi na rozwój fizyczny młodzieży.

Jest to oczywiście sprawa dłuższa i wymagająca odpowiednich studjów. Tem niemniej należy mieć nadzieję, że zostanie ona uregulowana już z początkiem przyszłego roku szkolnego.

Nie jest to oczywiście wszystko. Wiele jeszcze dziedzin naszego szkolnictwa domaga się gruntownej rewizji i usprawnienia. W każdym jednak razie krok Rządu skierowany ku polepszeniu obecnego stanu rzeczy powitać należy z wielką radością i uznaniem.

W celu przeprowadzenia reformy systemu wychowania fizycznego został utworzony przy Ministerstwie Oświecenia Wydział wychowania fizycznego. Przed kierownikiem jego ppułk. S. G. Kilińskim otwiera się piękne i szerokie pole do działania.

Pole to jest tem szersze a praca tem wdzięczniejsza — im gorszy jest stan zdrowotny i fizyczny naszej młodzieży, zwłaszcza miejskiej, — im większą jest potrzeba wzmocnienia sił fizycznych młodego społeczeństwa

Troską Rządu i Państwa musi być stworzenie pewnego *jednolitego poziomu podstawowego*, na którego tle rozwijać się będzie wyższa kultura fizyczna narodu.

To drugie zadanie należałoby pozostawić społeczeństwu, a mianowicie: stowarzyszeniom, organizacjom, klubom sportowym i ich związkom. Jest tu bowiem potrzebny wielki rozmach, masa żywej, wciąż do wynogów życia dostosowującej się inicjatywy — te zaś cechy, z natury rzeczy trudne są do ujęcia z punktu widzenia form państwowych.

Nad działalnością prawidłową klubów, stowarzyszeń i związków sportowych należy oczywiście czuwać; współpraca z nimi ze strony czynników państwowych i odwrotnie musi być bar-

dzo ścisła i wydatna. Współpracę między stowarzyszeniami, klubami i związkami sportowo-gimnastycznymi a aparatem państwowym trzeba oprzeć na zdrowych podstawach rzeczowej współpracy, aby w ten sposób zmontować wielką maszynę sportową — którąby rozwój fizyczny społeczeństwa poruszała po właściwej drodze. H. P.

POLSKA A NIEMCY.

W stosunkach dotychczasowych między Polską a Niemcami mamy do zanotowania fakt, który niewątpliwie odsunął znów na dłuższy okres czasu sprawę unormowania wzajemnych stosunków polsko-niemieckich.

Trudno zgodzić się z twierdzeniem rządu niemieckiego, iż wobec wydalenia z Polski czterech urzędników kolejowych Niemców — *rokowania handlowe polsko-niemieckie* muszą być przerwane do czasu uregulowania przez Polskę sprawy osiedlania się u nas obywateli niemieckich.

Faktem jest, że wyżej wzmiankowani czterej urzędnicy mieli już kilkakrotnie przedłużane prawo pobytu w Polsce mimo, że opowiedzieli się za przynależnością państwową do Niemiec. Trudno zaś, abyśmy mieli dawać pierwszeństwo do pracy i zarobków dla obcych obywateli pozostających bez pracy.

Nie ulega więc wątpliwości, że zerwanie przez Niemcy rokowań o traktat handlowy z Polską nosiło charakter poprostu wrogiej manifestacji przeciwko nam, przy wykorzystaniu tylko przychylny błahego wypadku usunięcia czterech obywateli niemieckich.

Przecież rugi stosowane przez rząd i związki niemieckie w stosunku do robotników polskich, udających się do Niemiec na zarobek, przybrały w ostatnich czasach masowy niemal charakter, i nikomu z nas nawet do głowy nie mogło przyjść, aby z tego powodu można było unicestwiać możliwość zawarcia tak doniosłego traktatu międzynarodowego.

Politycy europejscy, na których zerwanie rokowań przez Niemcy wywarło wielkie i niekorzystne wrażenie, dopatrują się w polityce rządu francuskiego specjalnej złośliwości, skierowanej przeciwko Polsce, a mającej na celu zaszkodzenie nam w chwili, gdy w Ameryce toczą się decydujące rozmowy na temat udzielenia Polsce znaczniejszej pożyczki.

Niemcy wiedzą doskonale, że wojna celna niemiecko-polska, tak bezceremonialnie narzucona nam w swoim czasie — dla gospodarki polskiej *ujemnych skutków nie przyniosła*.

Raczej przeciwnie: utrata dla naszego przemysłu rynków niemieckich skierowała nasze wysiłki na teren innych

państw, które pozyskaliśmy dla naszej wytwórczości. I śmiało możemy powiedzieć, że największy rozwój naszej gospodarki finansowej i przemysłowej po wielkiej wojnie nastąpił właśnie w czasie wojny celnej niemiecko-polskiej.

Otóż rząd i przemysł niemiecki boją się, aby pozyskanie przez nas pożyczki amerykańskiej nie spowodowało takiego rozwoju naszego przemysłu, że przemysł niemiecki zostałby przez nas wyparty z rynków Europy i Azji.

Dlatego też Niemcy usiłowali skompromitować nas w oczach zagranicy, a głównie Ameryki, zwalając winę zerwania rokowań o traktat na „polską nieustępliwość”. Manewr ten jednak nie udał się. Zagranica bardzo szybko zrozumiała tę tendencję, a prasa amerykańska, angielska i francuska dobitnie i bez obłonek scharakteryzowała robotę rządu niemieckiego.

Ciekawe jest również, że i w społeczeństwie niemieckim krok jego rządu nie znalazł zbyt wielkiego uznania. Koła Gospodarcze Rzeszy Niemieckiej bardzo stanowczo domagają się wznowienia rokowań.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że na wojnie celnej z Polską najwięcej traci ludność niemiecka, której drożyzna artykułów żywnościowych spowodowana niedostateczną ich produkcją w Niemczech oraz brakiem dowozu z Polski — poważnie daje się we znaki. Trzeba zaś wiedzieć, że koszta utrzymania w Niemczech są dzisiaj 2 do 2 i pół raza większe niż u nas w Polsce.

Zerwaniem więc rokowań nie potrzebujemy się martwić; możemy być pewni, że interes gospodarczy spowoduje odwrót rządu niemieckiego z zajętego stanowiska, z naszej zaś strony gotowość prowadzenia rokowań nie będzie mniejsza, niż to miało miejsce dotychczas.

Z SEJMU.

Okres wielkiego ożywienia i naprężenia, jakie zazwyczaj towarzyszy uchwalaniu budżetu minął już, zakończony uchwaleniem budżetu w przepisany dla Sejmu czasie.

Nie obyło się oczywiście bez demonstracji, wniosków, poprawek, gwałtownych przemówień pp. posłów oraz rep. lik członków Rządu.

W pewnym nawet momencie wpłynęło tyle wniosków, domagających się podwyższenia wydatków państwowych, że deficyt budżetowy (brak) byłby wyniósł blisko pół miljarda złotych. Komisja sk. rbowo-budżetowa zdołała jednak wybrnąć z tych trudności, a przyszło jej to tem łatwiej, że w istocie rzeczy wnioski te nosiły charakter wyłącznie demonstracyjny.

Istotnie — na plenarnym posiedzeniu Sejmu w głosowaniu wnioski te upadły, a budżet został uchwalony w formie zrównoważonej.

Według brzmienia ostatecznej uchwały Sejmu dochody Państwa w r. 1927 i 1928 wyniosą 1 miliard 982 miliony 79 tysięcy 38 złotych w tem wydatki zwyczajne 1 miliard 863 miliony 730 tys. 726 zł., dochody nadzwyczajne 103 miliony 505 tysięcy 119 zł. oraz dopłaty do niektórych przedsiębiorstw 14 milj. 841 tysięcy 193 zł.

Dochody natomiast mają wynieść ogółem 1 miliard 986 milionów 5 tys. 827 złotych, przyczem dochody administracji wyniosą 1 miliard 232 miliony

931 tysięcy 197 zł., dochody z przedsiębiorstw i monopoli 646 milj. 517 tysięcy złotych.

W ten sposób budżet zawiera jeszcze nadwyżkę paru milionów złotych, którą będzie można użyć na mogące powstać wydatki nadzwyczajne bez naruszenia równowagi budżetu.

W ostatnim dniu obrad nad budżetem przybył do Sejmu p. prezes Rady Ministrów marszałek Piłsudski, który przez pewien czas przysłuchiwał się przemówieniom oraz był obecny w czasie uchwalania budżetu.

Obecnie pracować będzie nad budżetem komisja Senatu, poczem wnioski swoje przedstawi pełnej Izbie Senatu. Należy przypuszczać, iż z Senatu budżet wyjdzie bez większych zmian tak, że sumy powyżej przytoczone będą już z minimalnymi uzupełnieniami, bądź skreśleniami dokładne. W każdym razie mowy być nie może o uchwaleniu budżetu niezrównoważonego.

Co się tyczy pozycji cyfrowych budżetu, to są one całkowicie realne; należy się nawet spodziewać, że po stronie dochodów sumy wpływów znacznie przewyższą kwoty przewidywane zwłaszcza zaś w dziale niektórych podatków i monopoli. Od wysokości wpływów nadwyżkę zależeć będzie sprawa podniesienia uposażen urzędniczych oraz inwestycji państwowych.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ W WIELKOPOLSCE.

W dn. 16 b. m. p. Prezydent Ignacy Mościcki udał się do Poznania w celu zaznajomienia się z miejscowymi warunkami życia społecznego i gospodarczego.

Podróż p. Prezydenta, któremu towarzyszyli pp. ministrowie: kolei — Romocki i rolnictwa — Niezabytowski, była jednym ciągiem wspaniałych manifestacji, jakie gościnnie ludność Wielkopolski zgotowała najwyższemu dostojnikowi i głowie Państwa.

Na pograniczu województwa Poznańskiego w Ostrowiu Wielkop. powitał p. Prezydenta wojewoda poznański pan Adolf Bniński wraz z przedstawicielami miejscowych władz cywilnych i wojskowych oraz tłumy publiczności, oddziały sokołów, strzelców, harcerzy, wojaków, b. wojskowych i t. p.

W Poznaniu witali p. Prezydenta na dworcu kolejowym J. Em. Ks. Prymas Hlond, prezydent m. Poznania p. Cyryl Ratajski oraz liczne delegacje. Na ulicach wiodących od dworca kolejowego do Zamku, gdzie zamieszkał p. Prezydent ustawione były szpalery wojska i organizacji społecznych z płonąciami pochodniami. Niezliczone tłumy publiczności, zgromadzone przed Zamkiem wznosiły przez długi czas okrzyki na cześć Rzplitej Polskiej i p. Prezydenta.

W dn. 17 bm. p. Prezydent udał się do katedry poznańskiej, gdzie był na uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez J. Em. Ks. Prymasa Hlonda; następnie p. Prezydent przyjął defiladę oddziałów wojskowych garnizonu Poznania.

Odbyło się również śniadanie w ratuszu; wygłoszono podczas niego szereg bardzo doniosłych w treści przemówień, które cechowała niezwykła serdeczność.

W dalszym ciągu swego pobytu p. Prezydent zwiedził Sąd Apelacyjny w Poznaniu, udzielił szeregu audjencji

osobom pojedynczym oraz delegacjom związków oraz wziął udział w balu ziemianstwa wielkopolskiego.

Odbył również p. Prezydent dłuższą poufną rozmowę z J. Em. Ks. Prymasem Hlondem; w rozmowie, która toczyła się w cztery oczy, nie brał udziału nikt z otoczenia p. Prezydenta ani też ks. Prymasa.

Oprócz tego p. Prezydent zwiedził szereg miejscowości w Woj. Poznańskim, między innymi swoją siedzibę letnią w Racotach pod Kościanem. Odwiedził również p. Prezydent fabrykę samolotów i lotniska w Ławicy pod Poznaniem oraz fabrykę Cegielskiego.

Na zakończenie swego pobytu w gościnnej Wielkopolsce p. Prezydent zaszczycił swoją obecnością bal Związku Oficerów Rezerwy.

Znaczenie podróży p. Prezydenta do Poznania i woj. Poznańskiego jest tem większe, że jest to pierwszy oficjalny wyjazd p. Prezydenta na teren Państwa. Zaczynając od Wielkopolski, chciał p. Prezydent a z Nim i Rząd zadokumentować, jak ważną częścią składową Rzplitej jest najstarsza Jej dzielnica i jak wielką rolę w rozwoju naszych stosunków politycznych na Zachodzie naszego Państwa przypisuje się Wielkopolsce.

Spółeczeństwo tamtejsze manifestacyjnym, pełnym obywatelskiej świadomości i serdeczności przyjęciem, zgotowaniem najwyższemu Przedstawicielowi Państwa raz jeszcze dało dowód swojego wysokiego poziomu patriotycznego i prawdziwie obywatelskiej świadomości swojego stosunku względem Państwa.

JESZCZE O USTAWACH SAMORZĄDOWYCH.

Los ustaw samorządowych, o rozważaniu projektów, których w Sejmie pisaliśmy w nr. 6 *Przeglądu* w dalszym ciągu jeszcze nie jest wyjaśniony.

Z oświadczeń przewodniczącego Sejmowej Komisji administracyjnej p. posła dr. Putka wynika, że Rząd zakomunikował półoficjalnie sferom sejmowym projekt swoich poprawek do tych ustaw samorządowych, które są rozpatrywane przez komisję. Z poprawek tych bardzo znaczna część ma szanse przyjęcia ich zarówno przez komisję, jak też i przez Sejm. Odroczenie obrad komisji na przeciąg tygodnia miało niejako na celu umożliwienie Rządowi wyraźnego sprezywania swoich w tej sprawie poglądów.

Nieprawdziwe są również według oświadczenia p. posła dr. Putka wieści rozsiewane w ostatnich czasach, jakoby porozumienie klubów polskich zawarte w celu szybszego uzgodnienia i uchwalenia ustaw samorządowych miało być rozchwiane.

Należałoby życzyć, aby porozumienie w sprawach tych ustaw zostało jak najszybciej osiągnięte. Samorządom naszym brak bowiem podstaw rozwojowych. Tamuje to oczywiście rozkwit inicjatywy społecznej, a co zatem idzie rozwój życia społecznego ludności; rozległych ram jego nie są bowiem w stanie wypełnić poczynania i prace państwowe.



KRONIKA

Mokrowo (pow. Łuniniecki) Wybuchł tu groźny pożar, który strawił doszczętnie obszerne zabudowania P. Boniewicza. Ludność cywilna niechętnie okazywała pomoc w gaszeniu ognia. Zawiadomiona straż pożarna pobliskiego oddziału Korpusu Ochrony Pogranicza przybyła na miejsce i zdołała pożar umiejscowić, ocalając temsamem od zagłady sąsiednie zabudowania.

Piotrków. Wybuchł groźny pożar w przędzalni T. A. Piotrkowskiej Manufaktury, mieszczącej się na Bugaju w Piotrkowie. Na przeszkodzie w rozwinięciu akcji ratunkowej stały: szczupłość terenu oraz brak wody (!); wskutek tego pożar zdołano ugasić dopiero po kilku godzinach. Pastwą płomieni padła tkalnia oraz przędzalnia wraz ze znajdującymi się tam surowcami. Fabryka zatrudniała 400 robotników.

Węgrze (pow. Krakowski). Miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna przejawia ożywioną działalność. Mimo, że Straż istnieje dopiero dwa lata, zdołała już skompletować znaczną część taboru i uzbrojenia strażackiego. Z uznaniem podkreślić trzeba starania gminy, która

z wielkim trudem i dużym nakładem sił zbudowała Straż remizę. Na czele Straży, jako jej prezes stoi p. Stanisław Holewicki.

Kobylany (pow. Krakowski). W dniu 20 stycznia r. bież. wybuchł tutaj groźny pożar, który ogarnął trzy domy mieszkalne i stodoły. Akcją obronną utrudniał silny wiatr i mróz.

W akcji ratunkowej brały udział straż: z Kobylan, Ujazdu, Bolechowic, Karmowic i Tomaszowic.

Kajskie (pow. Warszawski). Założona tu w roku ubiegłym Och. Straż Pożarna dzięki staraniom swojego zarządu rozwija się bardzo dobrze. Na czele straży stoją pp.: Jan Suchenek — prezes, Jan Sołtys — vice-prezes, Jan Krawczyk — skarbnik i Jan Rado — sekretarz, naczelnikiem Straży jest p. Stanisław Pączkowski.

Dowodem uświadomienia społecznego miejscowej i okolicznej ludności służyć może znamienny fakt, że na członków popierających Straż zapisało się 65 osób, a na czynnych — 27.

Z funduszów gminy Straż zakupiła sikawkę, węże ssawne i tłoczne, kaski, pasy, pochodnie, toporki, komplet książkowości; za pieniądze złożone przez członków — zakupiono 5 bosaków i 2 drabiny.

Oprócz tego dzięki staraniom pp.: Leona Oktaby i Jana Sołtysa Straż zakupiła już 15 mtr.³ drzewa na remizę.

Czuraj (pow. Ostrowski — Łomża). W d. 26 grudnia r. ub. miejscowa Och. Straż Pożarna obchodziła uroczyste poświęcenie sztandaru i sikawki. Straż w Czuraju składa się niemal wyłącznie z miejscowych gospodarzy. W uroczystości wzięły udział tłumy okolicznej ludności oraz sąsiednie straż: był również obecny p. Starosta z Ostrowia Łomża. Poświęcenia sztandaru dokonał proboszcz z Broku ks. Bolesław Mieczkowski, który wygłosił również piękne przemówienie.

Straż w Czuraju bardzo wiele zawdzięcza miejscowemu nauczycielowi p. E. Kuszlikowi. Uroczystość była nowym dowodem siły organizacyjnej, jaką można wykrzesać z ubogiej nawet i cichej wioski przy energii jednostek i poparciu uświadomionych mieszkańców.

Przypominamy, że składka do „Kasy Strażackiej“, istniejącej przy Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych wynosi w roku 1927-ym po 50 groszy rocznie od jednego członka straży.

Adres, „Kasy Strażackiej“ — Warszawa, ul. Traugutta Nr. 3.



BANKRUT.

Do najzamożniejszych obywateli w Pustakowie należał bezwątpienia pan Dominik, właściciel kilku nieruchomości oraz olbrzymiego sklepu kolonialnego, znanego na całą okolicę.

Pan Dominik od szeregu lat zasłynął z tego, że zawsze rozporządzał gotówką, więc kto tylko był w potrzebie, zwracał się do niego tem śmieiej, że w mieście nie było instytucji finansowej.

Miał ten kapitalista wyrobiony wdech — wiedział, komu można pożyczyć i ile, nadto rachował się skrupulatnie z pozycją społeczną dłużnika, więc byli tacy, którym udzielił kredytu bezinteresownie, byli również tacy, co płacili mniejszy lub większy procent.

Jakoś nie zdarzyło się nigdy, aby pan Dominik należności swojej nie odebrał; zwracano mu dług zwykle w terminie z procentem lub podziękowaniem, odpowiednio do warunków, na jakich transakcja została zawarta.

Nie wiadomo, czy te interesy finansowe dawały taki dochód, czy też sklep tak wydawnie prosperował, dość że pan Dominik niedawno, mimo ciężkich czasów i ogólnych narzekan, kupił jeszcze jedną nieruchomość, której dotychczasowy właściciel wyzbyć się musiał ze względu na duże długi i zaległości podatkowe.

Wogóle te ciężkie czasy, spowodowane zastojem ekonomicznym, odbiły

się dotkliwie na mieszkańcach Pustakowa i coraz to więcej osób zwracało się do pana Dominika z prośbą o pożyczkę.

Był on między młotem a kowadłem...

Widział, że odpowiedzialność finansowa wielu z tych dłużników znacznie się zmniejszyła, więc pożyczony kapitał naraża się na większe ryzyko, ale znów odmówić nie było tak łatwo.

Praktyczny umysł pana Dominika jasno zdawał sobie sprawę z tego, że gdy komukolwiek odmówi, zyska w nim śmiertelnego wroga, który psuć mu będzie opinię i narobi dużo szkody wśród klientów. Wykrecał się więc, jak mógł.

Przeważnie jako motyw podawał zupełny brak gotówki w związku z faktem nabycia niedawno nieruchomości.

— Gdybym wiedział — powtarzał nieraz — że o pieniądze będzie tak trudno, nigdybym tej chałupy nie kupował! Co mi po tem? Okazuje się, że większą miałbym korzyść z gotówki, aniżeli z kamienicy.

Ale te usprawiedliwienia nie odnosiły jakoś skutku, bo rzadko kto uwierzył, aby pan Dominik, tak przezorny kapitalista, mógł się wyzbyć całkowicie gotowizny na kupno domu.

Było wielu malkontentów, którzy krzywym okiem zaczęli spoglądać na pana Dominika od chwili, gdy im odmówił kredytu.

On sam zorientował się, że nie jest dobrze, lecz napróżno szukał wyjścia z tej sytuacji.

Niedawno, kupując świeże zapasy towaru w stolicy, gdy mu zabrakło do ogólnego rachunku sześciuset złotych, dał na tę kwotę krótki bo dwutygodniowy weksel, tłumacząc się, że za mało wziął pieniędzy z domu.

Wekslu tego jednak w terminie nie wykupił, dopuścił do protestu, sprawy sądowej, wizyty komornika i nalepienia kartki na sklepie z wyznaczonym terminem licytacji.

Po mieście odrazu gruchnęła wieść, że pan Dominik bankrutuje, skoro tak drobnej stosunkowo kwoty nie może zapłacić w terminie.

Wieczorem zdesperowana żona zapytała go przez łzy:

— Mój drogi, co to wszystko znaczy? Co się stanie ze mną i dziećmi?

Pan Dominik się roześmiał.

— Bądź spokojna, nie grozi wam bieda. Całe życie na to pracowałem.

— A ta licytacja?

— Nie dojdzie do skutku, bo zapłacę należność przed terminem.

— Ależ to ci kredyt poderwie!

— Czyż ja z niego kiedykolwiek rozstałem? Zawsze płacę gotówką.

— Ale wstyd na całe miasto!

— Dziś niema wstydu. Nie takich jak ja licytują dla braku gotówki.

Żona mimo wszystko zaczęła szlochać, pan Dominik więc, by ją uspokoić, otworzył szufladę w biurku i ukazał małżonce spory zasób gotówki.

— Masz pieniądze i dopuściłeś do takiej kompromitacji? — zawołała zdumiona.

— Musiałem, bo w ten sposób zwolniłem się od tych ciągłych próśb o pożyczkę. Nareszcie uwierzą, że i ja czasem nie miewam gotówki.

Aramis.

Przegląd czasopism.

„Przegląd Strzelecki i Łucznicy”. Ukazał się drugi numer, który jest dalszym krokiem w rozwoju tego jedyne go w Polsce pisma poświęconego sprawom sportu strzeleckiego i łuczniczego. „Przegląd Strzelecki i Łucznicy” stoi na poziomie zachodnio-europejskim i może śmiało rywalizować z najlepszymi wydawnictwami tego rodzaju. Każdy następny numer jest jakby dalszym zeszytem encyklopedji strzeleckiej, w której rozczytywać się będą fachowcy, ale która jednocześnie przez swe ujęcie zainteresuje również i osoby stykające się tylko przygodnie ze strzelaniem.

Numer zawiera następujące artykuły: III Narodowe Zawody Strzeleckie. Dla czego strzelectwo pozostaje sportem obrony narodowej — A. Kalma. Kolarz

**POZN. ZAKŁ.
HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH
JUL. ZIMNISZ
POZNAŃ, ul. 27 Grudnia 16.
Tel. 25-36.**

WYKONYWA ARTYSTYCZNIE SZTAN DARY I CHORĄGWIE ORAZ WSZELKIE PARAMENTA KOŚCIELNE. — SPECJALNY DZIAŁ KIELICHÓW, MONSTRANCYJ I T. P. PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH. — NADER PRZYSTĘPNE CENY. — DOGODNE WARUNKI. — NA ŻYCZENIE WYSYŁAM KOSZTORYS BEZPŁATNIE.

Polski. Wiek Lufy — por. inż. Adam Aleksander Stawarz. Strzeleckie opanowanie terenu — Mjr. Dr. Felsztyn. Przy-

gotowania do zawodów w Rzymie. Wysokiński. O zawody strzeleckie — Wspomnienia z Danji — M. Kurleto: Pessimista. Wpływ postaw strzeleckich na celny strzał — por. Edward Szymański. Fotografie strzelań pociskami smugowymi. Choke-Bore czy cylinder — J. Kr. Nowoczesne przyrządy celownicze na sztucerach myśliwskich — J. P. Karabinek: „Martini”, „Club” — J. Podolski. Jaki sprzęt łuczny nabywać — A. Zaręcha. Łucznictwo wśród harcerzy amerykańskich — Tad. Bienkowski. Porady rusznikarza. Kronika.

Zwracają pozatem uwagę bardzo ciekawe fotografie strzelania kulami fosforującymi, które ujawniają tory pocisków.

Numer winien znaleźć się w ręku każdego wojskowego, strzelca i myśliwego.

Zanim kupisz narzędzia przeciwpożarowe w innej firmie

w s t ą p d o

SKŁADNICY STRAŻY POŻARNYCH

SP. AKC.

Warszawa, Senatorska 27. Tel. 277-42. Rachunek w P. K. O. 3022

A PRZEKONASZ SIĘ, że otrzymasz tam

NAJTAŃSZE, NAJSOLIDNIEJSZE I NAJLEPSZE NARZĘDZIA,

gdyż z własnej

Fabryki w Grodzisku Maz. ul. Fabryczna 11. Tel. 39

Sikawki 4" przenośne wypróbowane przez Komisję Techniczną Głównego Związku Straży Pożarnych, **Beczkowozy, Drabiny, Kaski, Topory, Pasy, Węże tłoczne i ssawne i t. p.**

CENY ŚCIŚLE KALKULOWANE BEZ PROWIZJI. * * * CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Królewska № 23 (IV piętro), tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45. Konto w P. K. O. № 235.

Prenumerata: Rocznie (z przesyłką) Zł. 16. Półrocznie Zł. 8.50. Kwartalnie Zł. 4.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

Komitet Redakcyjny stanowią pp.: *insp. Józef Drzewiecki, red. Stanisław Pałowski, insp. Michał Radwan* *nacz. Gł. Zw. Jan Sztromajer i inż. Józef Tuliszkowski.*

Rękopisy bez podpisu autora nie są przez Redakcję uwzględniane.

Przedruk artykułów dozwolony jedynie za zgodą Redakcji oraz z podaniem źródła.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Pałowski.**

Kierownik Redakcji **Henryk Pałowski.**

Druk. „Kooperatywy Prac. Drukarskich” Warszawa. Zielna 47. Tel. 19-57